

Nie ma chyba ucznia w szkole, który nie znałby PANA STASIA. Nauczyciel religii, miłośnik teatru, pięknie śpiewa, inicjuje i współorganizuje różne szkolne projekty, świetnie wychodzi mu współpraca zarówno młodzieżą jak i pracownikami szkoły, nagrodzony medalem „Przyjaciel Integracji”. Do tego radny gminy Dolice, aktywnie działa w swojej parafii - w Rzeplinie jak i w kościele Miłosierdzia Bożego w Stargardzie (z racji pracy w naszej szkole). Przygotowuje doktorat.



*Spotkanie z redaktorkami „Sztubaka”:
Klaudią Świętek, Natalią Sudrą i Natalią Rolą.*

Patrząc na powyższe wyliczenie, można odnieść wrażenie, że jego doba jest znacznie dłuższa niż 24 godziny. Do długiej listy swoich pasji, działań i sukcesów dołożył kolejny. Został przez Arcybiskupa Metropolity Szczecińsko – Kamieńskiego uznany „KATECHETĄ ROKU 2011”.

„BYŁEM PĄCZKOWYM ŁASUCHEM!”

**-szczyry wywiad z panem STANISŁAWEM ŁAPYREM,
„KATECHETĄ ROKU 2011”**

JAKO KATECHETA

Natalia Rola: Co skłoniło Pana do zostania katechetą?

Pan Stanisław Łapyr: Natalio, uważam, że człowiek realizuje się w tym, co mu Pan Bóg daje. Trzeba umieć to powołanie odczytać. Ja uznałem, że moim jest głoszenie dzieła zbawienia. Jest to moje główne zadanie jako katechety.

Natalia : Na czym dokładnie polegają Pańskie obowiązki katechety?

P.S.Ł: Przede wszystkim towarzyszę moim uczniom w ich drodze rozwoju religijnego. Moje zadanie nie sprowadza się do nauki modlitw, ale w pomocy w doświadczaniu Boga. To jest duchowy wymiar mojej pracy, w który wplata się także modlitwa, udział z podopiecznymi w różnych nabożeństwach itd. Ponadto mam tradycyjne obowiązki wynikające z mojej roli jak nauczyciela- pracownika szkoły (przygotowywanie lekcji katechezy, sprawdzanie prac, publikowanie różnych materiałów dydaktycznych, ewangelizujących, katechetycznych itp.). Praca katechety ma także ścisły związek z życiem i kalendarzem parafii oraz z rokiem liturgicznym. Jest to przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, sakramentu bierzmowania, przeżywanie adwentu, Drogi Krzyżowej i wiele innych.

Uważam, że katecheta musi być wzorem, dlatego nie wyobrażam sobie, by nie być na roratach czy pasterce albo nie przestrzegać piątkowego postu. Byłbym po prostu hipokrytą, oszustem moralnym, gdybym ograniczył się do głoszenia pewnych zasad, samemu ich nie przestrzegając. Mogę jeszcze dodać tak ogólnie, że

jako katecheta pokazuję, jak doświadczać Boga. Nie uczę tego, bo doświadczenie wiary jest tylko moje własne, ja je pokazuję. Jeśli tym dotrę do moich podopiecznych, to jest właśnie spełnienie mojej misji.



*Bez Pana Stasia nie obędzie się praktycznie żadna szkolna akcja.
Tu: na Dniu Chleba- 2011 r.*



Nasz rozmówca jako ośmioletni chłopiec.

Natalia Sudra: Co Pan lubił robić w dzieciństwie?

P.S.Ł.: W dzieciństwie... hmmmm lubiłem być dzieckiem, czyli być beztróskim, bawić się, wchodzić tam, gdzie nie było wolno. Z innych moich dziecięcych pasji mogę wymienić... objadanie się pączkami. Tak, to prawda, byłem pączkowym łasuchem.

Jako ucznia fascynowała mnie książka „Opowieści z Narnii”. Czytałem ją wiele razy. Ale też od dziecka towarzyszyła mi „Biblia”: najpierw w obrazkach, a potem jako tekst. Uwielbiałem też czytać życiorysy świętych, anegdoty o aniołach, legendy chrześcijańskie.

O PODNOSZENIU POPRZECZKI

Natalia Sudra: Na czym polega konkurs „Katecheta Roku”?

Konkurs obejmuje swoim zasięgiem całą Kurię Metropolitalną Szczecińsko-Kamieńską, a zwycięski tytuł wręcza sam arcybiskup. Odbywa się to na początku roku w czasie uroczystej mszy św. w Seminarium Duchownym w Szczecinie. Tytuł „Katecheta Roku” otrzymuje laureat, wybrany przez Kapitułę, którą powołuje Ks. Abp Andrzej Dzięga Metropolita Szczecińsko-Kamieński. Kandydatów do tego zaszczytnego wyróżnienia zgłasza ksiądz proboszcz, zatrudniający katechetę, w porozumieniu z dyrekcją szkoły. To rozpoczyna wieloetapowy proces eliminacji, od metodyka regionalnego po ocenę wspomnianej Kapituły.



Natalia Rola: Jak Pan się czuje w roli Katechety Roku ?

P.S.Ł.: To bardzo nobilitujące wyróżnienie. Z jednej strony jest to dla mnie dar, określenie dobrego kierunku moich działań, nagrodzenie postaw i zachowań, ale z drugiej- to zadanie. Jeśli otrzymasz jakiś laur, to staje się on wyznacznikiem kolejnych etapów, bardziej cię motywuje.

Tu chcę dodać, że w roku ubiegłym tytuł „Katecheta Roku” otrzymała moja przyjaciółka, też nauczycielka religii w naszej szkole- pani Urszula Nowysz. To szczególnie pięknie zaakcentowanie charakteru szkoły i jej wyróżnienie, jeśli kolejny raz spotyka nas taki zaszczyt ze strony Archidiecezji. Na pewno pomaga nam w tym wielka przychylność środowiska: dyrekcji szkoły, przyjacielskiego grona pedagogicznego w myśl pewnego powiedzenia: „Jeśli znajdziesz pracę, którą lubisz, to całe życie nie będziesz pracował”. Po prostu nie odczuwasz jej jako zwykłych obowiązków zawodowych, ale jako pasję, w której się realizujesz. Uważam, że nasza szkoła pozwala mi urzeczywistnić tę pasję. Wszyscy tworzymy świetny zespół, który wzajemnie się wspiera.

Natalia Rola: A czy taki tytuł wiąże się z jakąś nagrodą?

Podczas Szkolnego Festiwalu Talentów- 2011 r.

P.S.Ł.: Nie, nagroda nie ma charakteru materialnego, jest prestiżowa. Już sam uścisk dłoni arcybiskupa, współudział w mszy jest wyjątkową nobilitacją. To nie jest „wyścig po...”, ale docenienie naszej pracy, forma zaakcentowania, że realizujemy kanoniczną misję i przesłanie Archidiecezji.

Klaudia Świątek: Czy otrzymany tytuł coś zmienił w Pana życiu?

P.S.Ł.: Tak naprawdę, nawiązując już do tego, co powiedziałem - „podniósł mi poprzeczkę”. Muszę teraz być jeszcze bardziej autentyczny, rzetelny, wierny swojej misji i wykonywanym zadaniom. Jak każdy człowiek popełniam przecież błędy, mam jakieś słabości, więc teraz mam świadomość większej odpowiedzialności. Tytuł traktuję jako nowe zadania, nowe wyzwania, które uchronią mnie przed tym, by np. nie osiąść na mieliźnie.

Natalia Rola: Jak długo wykonuje Pan zawód katechety i czy - mając wybór- zamieniłby go Pan na inny?

P.S.Ł.: To mój dziesiąty rok pracy w szkole. Z pełną świadomością ponownie wybrałbym teologię i na pewno katechezę. Nie zmieniłbym zawodu. Chociaż dodam, że z wykształcenia jestem także... rolnikiem.

W WOLNYM CZASIE

Klaudia Świątek: Jakie ma Pan hobby? Co Pan robi w wolnym czasie?

P.S.Ł.: Zaczę od tego, że jako dziecko zbierałem nalepki(komiksy) od gum balonowych Donald. Uwielbiałem czytać te historyjki. Teraz jestem na etapie zbierania tzw. obrazków prymicyjnych. To takie małe ilustrowane kartoniki zwierające prośbę osoby wyświęconej na księdza, odprawiającej swoją pierwszą mszę. Na takim obrazku jest dedykacja: kto – komu oraz o co prosi. Nie tylko zbieram takie obrazki, ale staram się być na mszach prymicyjnych. Spora ich część dotyczy moich znajomych, ale nie tylko. Do tej pory zebrałem ok. tysiąca takich obrazków, a ponad 600 z nich ma związek z moim osobistym udziałem w uroczystościach prymicyjnych. Wynika to z faktu, że mam dużo kolegów księży, mój brat jest księdzem.

W wolnym czasie staram się też dużo rozmawiać z mamą. Ponieważ spora jego część upływa mi w samochodzie, słucham muzyki relaksacyjnej, arii operowych, którymi zainteresował mnie brat, włoskich standardów, a czasami i disco polo- zależnie od nastroju. Bardzo też lubię rysować, a mama uważa nawet, że mam w tym względzie talent, który powinienem rozwijać w szkole plastycznej. Jako radny gminy staram się nie tylko wypełniać nadane mi obowiązki, ale i pracować społecznie na rzecz wioski, w której mieszkam (Krępcowo) i całej gminy.

„KIEDYŚ WYGRAŁEM... OWIECZKĘ.”

Natalia Rola: Jakie inne sukcesy w swoim życiu uznaje Pan za ważne?

P.S.Ł.: Zwykle człowiekowi trudno jest na takie pytanie odpowiedzieć. Tak się składa, że w tym roku kończę pewien etap awansu zawodowego i kiedy w podsumowaniu miałem wypełnić rubrykę „Osiągnięcia nauczyciela”, postanowiłem wpisać dwa, które niesamowicie mnie mobilizują: tytuł „Przyjaciół Integracji”, przyznawany przez uczniów naszej szkoły (dostać medal od dzieci to najpiękniejsze wyróżnienie) i właśnie „Katecheta Roku”. Pierwszy przypadł na ósmy rok mojej pracy, drugi- rok później. To jakby podsumowuje pierwszą dekadę mojej pracy.

Wcześniej nie otrzymałem żadnych nagród, a - patrząc z humorem- za moje największe szczęście „w tej kategorii” można uznać udział w loterii dożynkowej w Dolicach, gdy wygrałem... owieczkę. Taką żywą. A że nie mieliśmy wtedy żadnego stada, więc zamieniliśmy ją na dwa worki pszenicy. Gdybym zaś wylosował jeden numer wyżej, wygrałbym wymarzony ciągnik. Zaś gdy dwa lata temu skończyłem spłacać kredyt za samochód, w nagrodę za sumienność w banku wylosowano mnie jako zdobywcę nagrody, którą były meble do domu. Uważam więc, że szczęście mnie nie opuszcza.

STASZEK-OPTYMISTA

Natalia Sudra: Czego Pan nie lubi?

Ogólnie mówiąc, nie lubię marnować czasu i wdawać się w jakieś niepotrzebne kłótnie czy sprzeczki. Staram się dostrzegać we wszystkim dobro, jestem z natury optymistą. Zaakcentowałem to nawet w swoim adresie e-mailowym. Nie chcę tracić energii na niepotrzebne utarczki. Gdy jednak coś mi się takiego przytrafi, pamiętam, by przed końcem dnia wrócić do przyjacielskich relacji.

Rozmawiały: Klaudia Świątek, Natalia Sudra, Natalia Rola

*Zdjęcia nr 1,2,4,5- „SZTUBAK”,
zdjęcie nr 3- ze zbiorów prywatnych p. S. Łapyra*

